

PROTOKÓŁ

24
48

Lasekawa, dnia 15 maja 1950 r. Sędzia Janusz Gumkowski
 , działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.
 (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach
 Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-
 słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115, 104, 110 Kodeksu Postępo-
 wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się
 Imię i nazwisko: Rodzik Franciszek
 Data i miejsce urodzenia: 9.10.1919 w W-wie
 Imiona i Rodziców: Antoni i Ewa z d. Lewandowskiej
 Zawód sędzi: detektyw
 Przynal. państwowe: polskie
 Wyznanie: katolicko-kat.
 Wykształcenie: technikum
 Zawód: palec, obecnie urzędnik w P.P.B. Nr 13.
 Miejsce zamieszkania: Powiśle 68 m. 1.
 Parteczność: niekarany.

Wybuch powstania warszawskiego 1944 roku zastał
 mnie w domu Graffe przy Al. Róż Nr 7, gdzie byłem
 portierem i palec. Dnia 5-go sierpnia 1944 roku,
 około godz. 11-tej w południe, kiedy ludność naszego
 domu przebywała w piwnicach, weszli do domu nasze-
 go domni SS-meni stacjonujący w domu Nr 2 przy
al. Róż; Karali wszystkim mieszkańcom naszego do-
 mu wyjść na ulicę. Dotarliśmy się do ludności idą-
 cej z innych domów naszej ulicy w stronę Al. Ujazdow-
 ski. Doprowadzono nas do kawiarni oficjalnego przy
 al. Suleja. Niemcy z powodu niezrymu wybrali pięciu,
 czy sześciu mężczyzn, którym Karali robili barykadę
 przy pl. Zbawiciela na ul. 6-go sierpnia. Wśród tych nie-
 krymu był francuz z al. Róż Nr 5, nazwisko nie mam.
 Wdalo im się uciec na stronę powstania. Jeden tylko
 został ranny na barykadzie, ale nie wiem przez kogo.
 Dnia tego, tj. 5-go sierpnia, widziałem ruszające oddzia-
 niemieckie w liczbie 5, czy 6 z otwartą strzelnicą z ka-
 miężkami. Wśród kobiet znajdowali się żołnierze

Niemiecy i robotnicy w tym czasie chcieli zobaczyć kobiety, a na murach wielki napisane domskie plac. Czołgi jechały w stronę Pilsa IX. Po około 1 godzinie wróciły czołgi bez atomu. Jeden nich nosił ślady ognia. Co się stało z kobietami, czy zostały uwięzione i stracone, czy nie żyły, nie wiem.

W Kasimie wszyscy razem przemieszczaliśmy. Była tu zorganizowana ludność z: al. ~~Rokicki~~, Wardowski do ul. Szepka, Koszykowej do ul. Natolińskiej, al. Prujació, cześć 6-go sierpnia do Natolińskiej, Szwedzkiej. Czu z niektórych domów tego terenu, była brona ludności na Gestappo przed 5-ym sierpnia, nie wiem.

Następnego dnia t.j. 6-go sierpnia Niemcy rozdzielili nas: kobiety, jak sami mówili, miały pójść do swoich "bambulów", mężczyźni do miejsc "przemoczenia".

Wprowadzili nas na dziedzińce Gestappo. Najpierw z paród nas wyselektowali wszystkich żydów, oczywiście między tymi i tych, którzy przypominali żydów. Mój brat Józef Rodak, zam. obecnie Myśliwieckie 11 m 13, był także wzmiany że żyde. Tych mężczyzn wprowadzili do piwnic quachu Gestapo. Następnie resztę mężczyzn wprowadzili czterdziestkami mniej więcej do quachu Gestappo. Ja stałem w ostatniej czterdziestce, gdy nagle usłyszałem głos mojego Niemca, który mieszkał w naszym domu do 1942 roku, nazywał się Burmistrz Dürfeld. Podszedł do niego przodem, by potwierdzić, że mój brat nie jest żydem. W wyniku naszej rozmowy, zostaliśmy obaj z bratem i jeszcze kilkunastu mężczyzn, przez jednego z Gestappo odsławieni do domu Nr 12 przy ul. Litewskiej. Mój brat był cały zdziwiony, gdyż wprowadzając do piwnic Niemcy co trzeciego mężczyznę bili. On był właśnie jednym z trzecich. W domu Nr 12 przy ul. Litewskiej był między innymi i prof. dr. Baduajeff. Stawaliśmy się tutaj wraz z bratem u słusze Sadowskiego, reżysjera, obecnie mieszkał w tym domu. Dnia 7-go sierpnia 1944 roku, ~~zanim~~ Gestappo, całą ludność ulicy Litewskiej wywieźli na ulicy. Miel nas braci w Aleje Sucka. Jednego z nich i ludności tej nie widzieli dnia tego, gdyż kobiety legły u niego i przekonywały Niemców papierami. W okresie do 19-go sierpnia 1944 roku, widziałem przez okno pokoju, w którym mieszkaliśmy wraz z bratem, wjeżdżające z al. Sucka do domu Nr. 14 przy ul. Litewskiej platformy Komu re-

Józef Rodak

28
50

Tadowe ubrania³ więźniów. Na wieśle były
kierunki. Platformy te popychali więźniowie polscy
zatrzymeni do roboty, a mieszkający w domu Nr 14.
Co się działo z tymi ubraniami nie wiem. Przypus-
zczam, że były palone. W noc transportem często strę-
ły serijne, do kogo kierowane, nie wiem.

Dnia 19-go sierpnia 1944 roku, wraz z dwoma Robie-
danin, które znalazły się w domu Nr 12 przy ul. Litewskiej
i Repitelem rosyjskim z ul. Aleksandrów, mieliśmy wie-
koć samochodem z terenów zajętych przez Gestapo. Chę-
jąc na samochód w Al. Łuchie, widzieliśmy tam grupy
więźniów w liczbie około 50 osób, prowadzone cwołkiem
na teren G.I.S.Z. - u. W ostatniej grupie pamiętam niejaka
Rich Kowalskich dwóch braci, z Siele, i Arenta z em. het-
wickowskie 128. Do tej pory nie ma o nich żadnej wie-
domości. Z odkrycia tych niepełnych wywiastkowaniem, że
były to grupy ludności więzła z terenu Cerniakowa,
Siele, Sielkiewsk.

Samochodem Kapit. Rojarskiego udało nam się uciec
wie wyjechać Rakowiecką, wstoską na Orzele. Na roz-
drożu: Naderum - Gójec, wysiedliśmy. We wsi Henryków
u rodziny przebywaliśmy już do dnia wyzwolenia Warko-
wy.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Franciszek Redak

Władysław